

2635

Apr 20 1877



Drugie Sprawozdanie
DOZORU KOŚCIOŁA
N. MARYI PANNY

o restauracji Ołtarza Wielkiego

dzieła WITA STWOSZA.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1868.

Osobne odbicie z dziennika „Czas“.

Pierwsze zdanie sprawy z czynności naszych, złożyliśmy w roku zeszłym w artykule ogłoszonym w *Czasie*, i w osobnym oddruku wydanym. Relacya ta wyszła z *Dozoru* kościelnego, z instytucyi, obecnie w nazwie, poniekąd w atrybucyach a w części i w składzie osób zmienionej; podpisani bowiem, dawniejsi członkowie *Dozoru*, stanowią teraz *Komitet parafialny*; z tą od byłego składu tej instytucyi różnicą: iż p. Ludwik Helcel wszedł w miejsce pp. Leopolda Lipińskiego i Józefa Łepkowskiego, którzy w roku zeszłym ustąpili; wtedy, gdy z wyborów przez głosowanie parafian, sformował się dzisiejszy nowy *Komitet* kościelny. Zamiast też JMX. kan. Dra J. Wilczka, zarząd kościoła przeszedł w ręce JMX. kan. Matzkego.

Mimo tej zmiany, do spraw odnowy ołtarza się tyczących wypadło nam zostawić i nadal kierownictwo dawniejsze; poruczając część konstrukcyjną p. Drowi T. Żebrowskiemu, zaś nadzór nad restauracją rzeźb pp. Władysławowi Łuszczkiewiczowi i Janowi Matejce.

Gdy więc obecnie zdajemy sprawę z czynności około odnowy arcydzieła Stwosza dokonanych, o

tyle z własnych przedstawiamy je zajęć, o ile administracją tego przedsięwzięcia podejmujemy; zostawiając wymienionym niezmordowanym a gorliwym panom kierownikom, zasługę artystyczną i techniczną, tak szczęśliwie prowadzonej roboty.

Niniejsze zdanie sprawy, należy się Wydziałowi sejmowemu, krajowi, świata artystycznemu, parafianom; a szczególnie tym znakomitym mężom, których wezwaliśmy do narady, rozpoczynając w r. 1866 z nieśmiałością, dzieło, przechodzące doniosłością swoją siły nasze *).

Oczekujemy więc od nich przedewszystkiem, sądu, kontroli, uwag, rad i moralnego absolutoryum; dozwalając nietylko owym wybranym i upoważnionym, ale *każdemu kto wyjaśnić pragnie*, przejrzeć książki wydatków, ugody z rzemieślnikami, itd., co wszystko w prokuratorji kościelnej złożone, poddajemy jawności, jako szafunek publicznego grosza, zebranego z ofiar i składek a darów ogóln.

Rzeźby też tak już odnowione i ustawione, jako i w pracowni rzeźbiarza lub na składzie jeszcze będące, mogą być oglądane w obecności JMX. prokuratora J. Świerczewskiego lub wymienionych pp. kierujących robotą.

*) Zaprosiliśmy wówczas następnych panów, tych najwłaściwszych dziś sędziów czynności naszych:

Dra Emila Czyrniańskiego, Dra J. Dunajewskiego, Wojciecha Eliasza, Parysa Filippiego, X. kan. S. Grzybowskiego, Dra Kuczyńskiego, Dra J. Kremera, H. Kieszkowskiego, M. Kukalskiego, Jerzego księcia Lubomirskiego, Dra J. Łepkowskiego, Pawła Popiela, Franciszka Paszkowskiego, F. Pokutyńskiego, Edwarða Stehlika, H. Seredyńskiego, X. Dra J. Wilczka.

Przedstawiając niniejszą relacją, cofnąć się nieco musimy do czynności niektórych dawniejszych; aby podać w całości tok zajęć różnym rzemieślnikom, pracownikom i artystom powierzanych. Zaczniemy od *roboty stolarskiej*, która inne poprzedzić musiała.

I. *Stolarszczyzna.*

Po dokładnem zbadaniu stanu ołtarza, pp. Księżarski i Żebrawski, wygotowali kosztorys na robotę stolarską. Czterech pp. majstrów zgłosiło się z deklaracyami w sprawie wykonania robót owym kosztorysem objętych. D. 28 czerwca 1866 na zebraniu Dozoru, przyznano p. Sokolikowi modelatorowi przy szkole technicznej, robotę stolarską; albowiem najniższą podał cenę (1015 złr. 60 c.), a zdanie znawców uznało zdolności jego.

Do roboty, wedle orzeczenia znawców budowniczych, potrzeba było suchej dębiny, lipiny i modrzewiu. Za staraniem p. Dra Żebrawskiego i Sokolika, wynaleziono na składach w Wieliczce i w Krakowie suchą dębinę i lipinę i takowe nabyto. Modrzewiów poszukiwano gorliwie, lecz bezskutecznie; gdyż żądanych rozmiarów i jakości forszków, znaleźć nie było podobna. Poszukiwania te opóźniły znacznie prace stolarskie — p. Sokolik rozpocząć musiał robotę od skrzydeł nieruchomych ołtarza, których profile i gzymsowanie sprawdził p. Księżarski; następnie przyrządził tablatnury i gzymsowanie do skrzydeł ruchomych — dalej urządził żebra do wypełnienia tyłu niszy ołtarzowej, do którego użyto w miejsce modrzewiu, pięknej tłustej sośniny.

Zrobienie nowych ram drzwi ołtarzowych nieprzewidziane było kosztorysem; z tej przyczyny pozostawiono to orzeczeniu po ich rozebraniu.

W miesiącu Styczniu 1867 r. p. Wojciech Eliaz (ojciec) wezwany został do rozebrania ołtarza całkowitego, z przyznaną mu zapłatą 100 zlr. w. a. miesięcznie; a z obowiązkiem bezpiecznego złożenia rzeźb w izbie nad zakrystią i na rusztowaniu ołtarza; oraz do zaznaczenia gdzie każda z tego mnóstwa drobnych rzeźb, ma być napowrót umieszczoną. Pan Eliaz dokonał rozebrania ołtarza w ciągu dwóch miesięcy, z pilnością wzorową; przecież, nie złożył jeszcze dozorowi sprawozdania z owego zaznaczenia rozebranych rzeźb.

Po dokonaniem zdjęcia rzeźb, p. Sokolik rozebrał ramy dębowe skrzydeł ruchomych, a pp. budowniczo wie uznali potrzebę nowych, gdyż stare w więzbach spróchniały były. To spowodowało Dozór do obioru budowniczego ołtarza, do spraw konstrukcyjnych, czego żądał konserwator p. Popiel. Na zebraniu więc d. 10 lutego 1867, do tej czynności powołany został przez głosowanie tajne Dr T. Żebrawski z odpowiedzialnością za stolarszczyznę i okucie. Drzewo dębowe suche, na ramy, znalazło się za pośrednictwem p. Myśliwca stolarza, który te cztery i jedyne kłocce, 20 lat już leżące, odstąpił Dozorowi za sumę zlr. 122 w. a.

Jakkolwiek nie było pierwotnie zamiaru robienia nowych podstaw pod niszę ołtarzową, jednakże po bliższem rozpatrzeniu się znawców, wypadło i ten koszt ponieść. P. Sokolik wykonał przeto 2 blaty dębowe 6cio-calowej grubości znacznych rozmiarów i 4 sztorce dębowe, również jak oszalowane niszę, co umieszczono szczęśliwie, podniosłszy na lewarach cztery ramiona środkowej

szafy ołtarzowej. Dokonano tego w miesiącu wrześniu 1866 r. pod dozorem Dra Żebrawskiego. Następnie p. Sokolik złożył na rusztowaniu do okucia skrzydła nieruchome i ruchome 22 stóp wysokie, wypełnił ścianę tylną szafy wedle tego jak było dawniej.

Prace te nadkontraktowe t. j. ramy skrzydeł ruchomych i podstawa, łącznie z kontraktowemi i materiałem kosztownym drewnianym, wyniosły zlr. 2104 c. 80.

II. Ślusarstwo.

Wyrobienie kosztorysu na robotę ślusarską powierzono p. Księżarskiemu, celem ogłoszenia konkursu. Wskazana robota różnego rodzaju, miała też mieć ceny rozmaite, liczone od funta wyrobienia wraz z materiałem. Zgłosiło się czterech majstrów i jedna fabryka machin (p. Zieleniewskiego). Dozór, zastanawiając się komu z zgłaszających się przyznać pierwszeństwo, gdy ceny podane przez pp. Zieleniewskiego i Tatarczucha były najniższe, a znawcy pragnęli oddać robotę najdroższemu, p. Kurnikowskiemu, powodował się opinią p. Księżarskiego i powołał do podjęcia roboty tego ostatniego. Jako powód przyznania konkursu najdroższemu majstrowi, przytaczał p. Księżarski, między innemi, zdolność konkurującego, tudzież okoliczność, że się podejmował osobiście wykonywać roboty około ołtarza, czego fabryka uskuteczyć nie mogła. Różnica w cenie była znaczna, tembardziej, że p. Zieleniewski chciał uczynić z tej pracy w części ofiarę dla ołtarza, jak to oświadczył ustnie X. Prokuratorowi kościoła.

Sprowadzenie do pionu i umocnienie szafy, oraz zankrowanie jej ze ścianami kościoła, było pier-

wszem zatrudnieniem ślusarza. Użyto do tego 10 ankrów wagi 477 funt. i 2 kroksztyny przekątn. Następnie okuto i przytwierdzono skrzydła nieruchome, — przytem okazało się, że oba skrzydła nie znajdują się na jednej płaszczyźnie, z przyczyny, że mensa stoi ukośnie, czemu zaradzić było niepodobna, bez jej zupełnego przestawienia. Okucie skrzydeł ruchomych przedstawiało wiele trudności; nie chciano bowiem powiększać ich ciężaru, a jednak zyskać pewność, że się nie skręca. Po wysłuchaniu przeto wielu opinij, utrzymał się pierwotny projekt p. Żebrowskiego, to jest okucie narożników z boku i z frontu. Tylko wielka zręczność robotnika potrafiła umieścić te okucia, wymagające dokładnego a znacznej długości prześwidrowania ram, co się przecież najzupełniej powiodło. Skrzydła ruchome wymagały nadto silnych sześciu zawias z kutego żelaza i czopów na panwiach mosiężnych opartych; zrobienie takowych opóźniło znacznie robotę. Waga tych zawias wynosiła funt. 257. Od wielce dokładnej roboty około ich przykucia do głównej niszy ołtarzowej, zależało dobre zawieszenie skrzydeł; samo podnoszenie 18-centnarowych drzwi, zajęło wiele czasu i sprawiło wiele trudności; szczęśliwie jednak pod sterem p. Żebrowskiego, przy osobistej pracy pp. Sokolika i Kurnikowskiego, dokonaniem zostało. Urządzono także nową zasuwę, pomysłu p. Kurnikowskiego, do zamykania drzwi; które mimo tak wielkiego ciężaru, z łatwością się zawierać i poruszać dadzą. Nakoniec spód szafy ponad mensą żelazem wzmocniono.

Za robotę wraz z materiałem otrzymał p. Kurnikowski 1119 złr. 57 c.

III. Snycerstwo.

Wedle instrukcyi danej Dozorowi przez pp. znawców, dla zyskania snycerza miał być rozpisany konkurs. Co też zarządono, ogłaszając w *Czasie* wezwanie do pp. rzeźbiarzy. Niebawem, na zebraniu d. 27 kwietnia 1867 r., przetrząsano już kwalifikacye czterech zgłaszających się pp. artystów. Po długiem a wielostronnem rozważaniu, oddano jednomyślnie robotę snycerską p. Kazimierzowi Wakulskiemu z Warszawy, zaś kierownictwo pp. Janowi Matejce i Władysławowi Łuszczkiewiczowi.

Gdy p. Wakulski przystąpił do pracy, okazała się potrzeba lokalu odpowiedniego, po za obrębem kościoła. Najęto więc w pobliżu, za opłatą 200 fl. w. a. rocznie, izbę na dole, sklepioną, suchą, opatrzoną kratami, gdzie się przenoszą do odnowy pomniejsze rzeźby.

Po długich układach z p. Wakulskim, przyznano mu sumę 6,000 fl. w. a., za robotę wykazaną szczegółowo na piśmie. Na zebraniu d. 22 lipca 1867 r. postanowił Dozór na tej ostatniej sesyi swojej spisanie tej ugody aktem notaryalnym. Jakoż p. Lipiński owoczesny zastępca prezesa dozoru, zawarł ów akt ugodny z p. Wakulskim dnia 17 sierpnia 1867 r.; poczem przystąpiono do restauracyi rzeźb środka niszy, zaczynając od ornamentyki.

W restauracyi rzeźby środkowej przyjęto za zasadę, aby wszystko to, czego domyśleć się można, dopełnić, wedle tego jak było pierwotnie — wypadło więc wiele dorobić tych ozdób, których ślady pozostały.

W sprawie spróchniałek postanowiono: iż to wszystko, co nie jest rzeźbą, ale tylko drzewem nieobrobionem snycersko, deską, lub podporą ozdób, może być zastąpione drzewem zdrowem, aby zyskać mocną konstrukcją całości; czego niemożnaby otrzymać wzmacnianiem próchna, choćby najdowcipniejszymi lepidłami lub pokostami. Tylko też o dwa słupki chodziło spróchniałe, bo reszta ozdób jest zdrowa, mimo wieści o spróchnieliżnach rzeźb całego ołtarza.

Idąc za poradą p. Violet le Duc znakomitego restauratora i uczonego francuskiego, wszystkie nowo dorobione części, równie jak stare, przeciągnięto ze strony odwrotnej, dla ochrony od robactwa, farbą *miniq.*

W ten sposób p. Wakulski zrestaurował i dopełnił wszystkie rzeźby niszy głównej środkowej, pokleił i podorabiał palce u rąk i nóg wielkich figur, draperye, skrzydła i t. d., i takowe pod kierunkiem do nadzoru delegowanych pp. Władysława Łuszczkiewicza i Jana Matejki umieścił w niszy środkowej na tle nowem.

Pan Wakulski pracuje z pomocą dwóch rzeźbiarzy, materiał daje swój, i każdą część zrobioną przedstawia wymienionym pp. delegowanym. Wprowadzono (za radą osobistą p. Łuszczkiewicza) w ornamentykę górną szafy, iglicę środkową, związawszy ją jak być powinno. Z łukami tedy bocznymi utworzyła podniebie środkowe, po nad grupą Chrystusa Pana i Matki Boskiej. Podniebie to, wedle pomysłu p. Wakulskiego (za zgodą delegowanych), zostało odpowiednio opatrzone tłem i oźebrowane.

Przybyło żabek w liczbie 64, oraz 50 sztuk nowych promieni, 3 nowe kwiatony, wiele koronek,

luków i t. d. Wszystko to umieścił już p. Wakulski bardzo szczęśliwie napowrót w szafie ołtarza, tak, że już od dwóch miesięcy jest środek, czyli główna część ołtarza zupełnie skończoną. Za prace swoje dotąd wygotowane lub przygotowane, wziął p. Wakulski zlr. 2,868. — Obecnie wykonał on już w znacznej części restauracją figurek i baldaszków zdobiących ramę niższy środkowej, a pracuje nad restauracją rzeźb części szczytowej, w czem wywiązuje się nader szczęśliwie, a gdy zdecydowanem zostało dokończenie ołtarza nad baldachami, niebawem ołtarz zyska dopełnienie swoje przez p. Wakulskiego.

IV. *Pozłotnictwo.*

Na wniosek p. Żebrowskiego dozwolono na próbę powierzyć p. Wojciechowi Eliaszowi odświeżenie złota i malowideł jednej z płasko-rzeźb (wystawiającej Zesłanie Ducha Śgo). P. Eliaz dokonał tego używając pozłotnika p. Gorlińskiego; sam zaś zajmował się odczyszczaniem farb i domalowywaniem. Cenę podaną za tę pracę (151 zlr.) Dozór pragnął znacznie zniżyć, zaś pp. Łuszczkiewicz i Matejko nie zupełnie godzili się na ów sposób odnowy, okazany na próbę. Dozór przecież uznając gorliwość p. Eliasza, okazaną przy rozbieraniu ołtarza, chciał powierzyć temuż restauracją malowań i złoczeń, pomimo, że instrukcyja przeciwną była wszelkiej entrepryzie. Gdy jednak p. Eliaz za odczyszczanie, za utrwalenie i za złoczenie (na mat) tych części, gdzie złoto zupełnie do drzewa jest wytartem (z wyjątkiem wszystkich nowych sycerskich dorabiań, które jako nadkontraktowe uważał), żądał sumy 4340 zlr.; Dozór nie mógł się skłonić do ugody, na podstawie tej

kwoty, rozporządzając składkami i ofiarami wpływającymi powolnie a zatem nie pozwalającymi hazardować się na poręczenie pracownikowi wypłaty, p. Eliaasz tedy usunął się od dalszych przy restauracyi czynności.

Dozór wreszcie zastanawiając się nad tą kategorią odnowy, przyszedł do przekonania, że pomieniona restauracya malowań, jest rzeczą mniejszej wagi; główną zaś, odczyszczenie złota i złoćcenie nowych rzeźb lub miejsc wytartych.

Panu Antoniemu Krywultowi (który już do kościoła N. Maryi Panny kilka robót wykonał z zadowoleniem) powierzono tę pracę pozłotniczą.

Panowie Matejko i Łuszczkiewicz postanowili, aby oczyszczać złoto o ile się tylko da, na nowo polerować, a dopiero w miejscach przetartych, zazłacać na połysk; jednak o ile można, na starym gruncie. P. konserwator Popiel łącznie z wymienionemi pp. delegowanymi, zgodzili się w wyborze złota prawdziwego, zbliżonego do użytego pierwotnie. Wszystkie nowe części okazywane były delegowanym przed podłożeniem złota, aby osądzić czystość roboty. Zasługa należy się panu Aleksandrowi Krywultowi synowi, który obecnie sam prowadzi pracę pozłotniczą kosztowną, o tyle, że w szafie ołtarza najmniej $\frac{1}{4}$ złoceń jest nową. Obecnie zazłoconemi zostały, po ukończeniu działu szafy, wszystkie słupy baldachów góry, na nowych gruntach, gdy stare były nie do użycia sypiące się. Dotychczas praca pozłotnicza wyniosła sumę wraz ze złotem, z odczyszczeniem malowań, i utrwaleniem rzeźb zlr. 1500.

P. Krywult bowiem odczyszczał malowania, utrzymywał rzeźby ze strony odwrotnej, o ile tego okazała się potrzeba. Położył kolor ultramarynę

na tle niszy ołtarzowej, i dostarczył złotych gwiazd na tło w liczbie 360.

V. Utrwalanie.

Postacie wielkie nie były spróchniałe do tego stopnia, iżby były gębczaste, przyjmujące napuszczenie pokostami z glejta — drzewo bowiem było twarde, zaledwie tu i owdzie na krawędziach, uszkodzone. Ornamentyka przedstawiała więcej spróchnień; przecież tylko kawałki, które przeznaczył twórca ołtarza do dźwigania ornamentów, okazały się zupełnie stoczonemi przez robactwo. Zastąpiono je więc o tyle nowemi, o ile utrwalenia nie mogłyby skutkować.

Tyczy się to tylko słupków z figurkami w ornamentyce górnej środkowej głównej niszy; więc rdzenie dano nowe, opiąwszy na nich stare zdobienie, utrwalone. Sposób utrwalenia rzeźb drobnych, nie stanowiących mocy w konstrukcyi całości, doradził p. P. Popiel wedle przepisu p. Violet le Duc, którego zasadą jest pokost z glejta ołowianą. Kierownicy jednak odnowy rzeźb, zważywszy, że spróchniałek było bardzo mało, prócz użycia tego środka zastosowali sposób ochrony od zniszczenia nowych i starych części, przez malowanie ich z odwrotnej strony farbą *minia*, klejowo, jak doradza nietylko p. Violet le Duc w swych pismach, ale jak to widoczne na samym nawet ołtarzu, w którym to jedynie spróchniało, co barwą tą powleczone i zabezpieczone nie było. Nie pozostało tedy takich rzeźb spróchniałych, któreby do jakiegokolwiek muzeum przydać się mogły; gdyż wszystko oprócz istnego drzewa, oprócz rdzeniów kilku, weszło znowu w skład ołtarza. Nie mogliśmy więc dotąd złożyć szczątków

do uniwersyteckiego gabinetu archeologicznego, lub do muzeum Towarzystwa naukowego, gdyż ich wcale nie mamy.

Pozłocenie nowo dorobionych części musiało tak być dokonaniem, aby harmonizowało ze starem złotem, co zależało już to od koloru złota, już to od traktowania roboty w odpowiedni sposób. Ztąd potrzeba polerowania wszystkiego na nowo, okazała się konieczną; co w figurach wielkich subtelnie modelowanych, było rzeczą trudną.

Grunt w figurach tych był zdrowy, tylko tu i owdzie trzeba było dać nowy; z największą więc ostrożnością, zazłaczano to tylko, co było koniecznie potrzebnem dla harmonii.

Nie przeczymy, iż słuszną jest poniekąd obawa p. Łepkowskiego, z którą się często odzywał, dawniej jeszcze, gdy do narad Dozoru w roku zeszłym należał, przewidując iż ołtarz błysnie złotem, a krzyknie świeżemi barwami i skłóci się z omszonym starością wnętrzem sposepniałej świątyni. Trudno, wybaczy nam Szanowny Profesor, gdy mu odpowiemy: iż na staro, na brudno, odnawiać nie można. Musi być świetnem, to, co odświeżone. Wreszcie postanowione właśnie zrzucenie gzymśów drewnianych i ozdób gipsowych, w części prezbiteryum najbliższej ołtarza; oraz zabarwienie nowe, na szaro, ścian stanowiących tło naszej arcyrzeźby; wprowadzi ją w harmonią z otoczeniem — przynajmniej złagodzi rażącą sprzeczność odnowionego, z brudnem — będzie to półśrodek, dopóki wewnętrzne całego kościoła restauracyi się nie doczeka. *Jutro* ją rozpoczniemy, jeżeli się *dzisiaj* zgromadzą fundusze.

Studya podejmowane przez p. Łuszczkiewicza, który się zajął naukowem badaniem ołtarza, oka-

zały: że w czasie dawniejszych restauracyj, przemalowano złoczone włosy Matki Boskiej i Sw. Jana; przywrócono więc obecnie jak pierwotnie było.

Także znalezione pierwotne gwiazdy zdobiące tło, służyły za wzór do rozjaśnienia głębi niszy środkowej, w sposób w jaki ją Wit Stwosz przystroił. Promienie też powyżej zaśnieżonej N. M. Panny, są nowe i nowo zazłoczone w liczbie 50, równie jak listwy tła.

Uchwałą nie już byłego Dozoru, ale dziś istniejącego Komitetu parafialnego, farba ultramarina Guimet, czyli najdoskonalsza ze sztucznych, użytą została do pomalowania tła środka niszy głównej. Pomimo uwag p. Popiela, który koniecznie chciał, aby użyć do tego celu prawdziwego ultramarinu, Komitet dla tego poprzestał na naśladowanym, iż co się trwałości tyczy, jest prawie równie dobrym, zaś w sile barwy wyższym nawet; a w cenie o $\frac{7}{8}$ część tańszy. Łut bowiem guimetu kosztuje 4 fl. w. a., zaś prawdziwego 32 fl. w. a.

Położony został ultramarin w sposobie *a tempera*, jaki praktykowano w XV wieku na podmalowaniach z tejże barwy.

VI. Czyszczenie malowań i domalowanie.

Znawcy delegowani do kierunku nad odnową rzeźb, osądzili, aby karnacye odczyścić i draperye przemalować. Czyszczono wszelkimi środkami, nie zmywając jednak farb, jakimi w XVII wieku figury odziano.

Dopełnieniem malowań uszkodzonych na rzeźbach środka niszy głównej, zajmował się p. Gramatyka, za sumę 50 fl. w. a. Robotą wykonaną pod kierunkiem p. Łuszczkiewicza. Użyto farb pewnych, malowano draperye *a tempera*; do cze-

go użyto kobaltu, cadmium, ultramariny, cynobru i kraplaku, tej ostatniej olejno, za sumę 278 fl. 84 kr.

Restauracya malowań wypadła pomyślnie; tylko twarz M. Boskiej należało zetrzeć do gruntu, aby ją uwolnić od czerwoności dodanej w XVII wieku, a zastąpić odpowiednią bladością. Tego ma dokonać p. Jan Matejko. Włosów i bród nie tykano wcale, równie jak źrenic w oczach. Do-malowano nowo dorobione członki i krawędzie szat.

Dozór kościelny rozpoczynając restauracyą Wielkiego Ołtarza, bardzo małą rozporządzał kwotą— i to głównie dawniej od kilku pobożnych osób złożoną; — liczył więc na składki publiczne, pewnym będąc, że go nie zawiedzie niestygnąca nigdy hojność, tam, gdzie idzie o zachowanie narodowej, lub religijnej spuścizny.— Jakoż nie zawiódł się na tem: nietylko od prywatnych osób zaczęły wpływać datki, ale oto i Wysoki Sejm krajowy w r. 1866 oceniając ważność zabytku sztuki, jakim jest dzieło Stwosza, sumą 5,000 zlr. w. a. przyszedł w pomoc restauracyi. Droga składek dozwoloną też odrazu została przez władzę, wprowadzicie tylko na dawny Okrąg Krakowski, ale przyczynia się ona powoli do funduszu, dzięki staraniom szanownego duchowieństwa kościoła P. Maryi i Komitetu dam krakowskich. Zaraz bowiem przy rozpoczęciu działania Dozór utworzył Komitet pod przewodnictwem W. Maryi Sobolewskiej w celu zbierania składek dobrowolnych po domach i zarządzenia kwesty w niedziele i święta po kościele na ostatniej Mszy Stej. Uciążliwe zbieranie datków po mieście z prawdziwym poświęceniem prowadzonym było przez szanowne

Damy, przez rok cały. Obecnie przewodniczącą Komitetu Dam jest W. Anna Jerzmanowska. Jej to zawdzięcza Komitet parafialny, że kwesta po kościele odbywa się regularnie.

Damy zajmujące się kwestą są:

Wna Bajerowa Feliksa, Wna Dembińska Ludwika, Wna Dembowska z Pollerów, Wna Górczyńska Adamowa, Wna Górczyńska Julianowa, Wna Gostkowska z Wężyków, Wna Kosińska Emilia, Wna Kuczyńska, żona prof. Uniw., Wna Kremerowa Marya, Wna Knowiakowska z Kosickich, Wna Łuszczkiewiczowa M., Wna Łepkowska, Wna Muczowska, Wna Machalska, Wna Pokutyńska, żona prof., Wna Rydzowska, żona prof. Uniw., Wna Sawiczewska z Grotgerów, Wna Szlachtowska Helena, Wna Szczepańska z Zawadzkich, Wna Siemińska Ludwika, Wna Sciborowska, Wna Sobolewska, Wna Tarasiewiczowa Tadeuszowa, Wna Tomkiewiczowa, Wna Witaszewska, Wna Woźniakowska.

Z książek ofiarowanych na powiększenie funduszu restauracyi wymienimy następujące:

Oto: Poważny badacz starego Krakowa, Ambroży Grabowski, wydał „Przewodnik do Grobów Królów polskich“ i takowy ofiarował w 335 egzemplarzach.

P. H. Kieszkowski ofiarował cały nakład dzieła Jana Wincentego Smoniewskiego „Wiadomości o Kościele Panny Maryi“ i takowy własnem staraniem rozprzedaje.

P. Stanisław Krzyżanowski ofiarował dzieło swe „Pamiętki polskie w Padwie“ w liczbie 200 egzemplarzy.

Nakoniec oltarz zyskał rodzaj informacji dla oglądających przez wydanie Rozprawy prof. Łuszczkiewicza „O treści rzeźb i ich znaczeniu artystycznym“, zawierającej dokładne opisanie tegoż. Studium to odbite w 400 egzemplarzach oddane zostało na fundusz restauracyi.

Wykaz przychodu i wydatków.

P r z y c h ó d.

1. Ze składek.....	złr.	4014	c.	7.
2. Z kwesty kościelnej.....	„	2207	„	9 ¹ / ₂ .
3. Ofiara Reprezentacyi sejmowej „		5000		
	złr.	11,221	c.	16 ¹ / ₂ .

W y d a t k i.

1. Majstrowi ciesielskiemu za zrobienie rusztowania z materiałem.....	złr.	653	c.	42.
2. Majstrowi stolarskiemu....	złr.	1513	c.	60.
3. Materiał drzewny dla stolarza „	„	591	„	19.
4. Farby.....	„	278	„	84.
5. Rzeźbiarzowi.....	„	2868		
6. Pozłotnikowi.....	„	1500		
7. Ślusarzowi.....	„	1004		
8. Malarzowi.....	„	50		
9. Mieszkanie na pracownią..	„	100		
10. P. Wojciechowi Eliaszowi..	„	351		
11. Różne mniejsze wydatki... „	„	629	„	38 ¹ / ₂ .
	złr.	9539	c.	43 ¹ / ₂ .

B i l a n s.

Przychód.....	złr.	11,221	c.	16 ¹ / ₂ .
Wydatki.....	„	9539	„	43 ¹ / ₂ .
		Pozostaje złr. 1681 c. 73.		

U w a g a I: do dochodów funduszowych wliczyć jeszcze wypada pochodzące ze składek: mone-ty, a mianowicie: 73 franków w złocie, 7 dukatów, 12 talarów i 3 sr. grosze, 28 rubli, 32 $\frac{1}{2}$ cwancygierów, 3 feniki, cekinów w wartości 20 krajcarów, 1 numizmat, 1 cukiernica srebrna, 1 filiżanka srebrna, 1 kieliszek srebrny, 1 pierścio-nek złoty, 1 para kulczyków złotych, bransoleta złota wysadzana granatami, 1 obligacya na 100 franków; — z kwesty zaś: 3 talary, 2 ruble, 1 dukat, 39 $\frac{1}{2}$ sr. groszy, 3 złote pruskie, 3 fe-niki, 7 numizmatów, 7 cwancygierów, 20 kopie-jek i 157 złp. 21 gr. w monecie polskiej.

Które-to fundusze dotąd na monetę ces. anstry-acką zrealizowanemi nie zostały.

U w a g a II: pod tytułem „różne mniejsze wy-datki“ mieści się: wynagrodzenie Inżyniera do-zorującego, tudzież ekspens na książki, druki, porto pocztowe, za inseraty w piśmie publicznem, za papier, za przepisywanie, posługa, tudzież wy-nagrodzenie rysowników, stęple itp.

Tak więc wywiązawszy się niniejszem zdaniem sprawy z obowiązku, jaki na nas włożyła jawność szafowania groszem publicznym, prowadzimy da-lej prace około utrwalenia arcydzieła Stwosza, u-faj, iż nie zabraknie na to funduszu, a przekonani, że się znajdą gorliwi, którzy nam uwag i rad swoich szczerzyć nie będą. Przyjmiemy je z wdzięcznością, kończąc prośbą i o ten dowód udziału w trudzie pracowników, zajętych odnową ołtarza. Nie spodziewamy się przecież polemik i sporów, ale sądzimy raczej, że trzecią i ostatnią relacyą będzie zamknięcie rachunku, w chwili, gdy, da Bóg w roku przyszłym, spadnie zasłona zakrywająca presbiterium, a *Te Deum laudamus*

zabrzmie przed ołtarzem naszym. Nadzieja dnia tego świeci nam w trosce o każde jutro, rozpoczynane w niezawodzonej dotąd ufności, iż ofiar nie zabraknie.

Kraków dnia 9 maja 1868 r.

Pełnomocnik parafialny, zarazem przewodniczący
w komitecie: *Lasocki*.

Członkowie komitetu parafialnego:

*Leopold Płaziński — Ludwik Helcel —
Dr Jakubowski.*

Administrator Kościoła N. M. P. X. *Matzke*.

Prokurator Kościoła: X. *Jan Swierczewski*.



